Ner 9. 26 lutego 1870.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą **Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.**

WYCHODZI:
co Sobota, w objętości jednego arkusza, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE:
Biuro Redakcyi Przeglądu: po cenie 5 cent. od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stempl. od ogłoszenia.
Ulica Sławkowska. Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
" półrocznie . . Zł. 3 — "
w Państwie Austryackiem
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 "
" " półrocz. Zł. 3 c. 30 "
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.
Numer pojedynczy kosztuje 15 centów.

KILKA SŁÓW

o skutkach osiągniętych przy leczeniu zapalenia płuc włóknikowego *(Pneumonia crouposa)* nastojem ciemierzycy zielonéj *(Tinct. veratri viridis)*

przez Dra **Henr. Steuermarka** z Działoszyc.

(Rzecz czytana na pierwszym Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie).

(Dokończenie).

Przypadek III. Mężczyzna 30 lat mający zachorował dnia 28 lutego 1868 r. Dnia $^{29}/_{2}$ tj. 2go choroby rozpoznałem zapalenie zrazu dolnego płuca prawego; tętno 120 na minutę, bezdech, ciepłota podwyższona, plwociny lepkie krwawe. Przepisałem pół drachmy nastoju ciemierzycy zielonéj na pięć uncyj odwaru siemienia lnianego, z dodatkiem uncyi ulepku ślazowego; co godzina po łyżce stołowéj.

Dnia $^{1}/_{3}$, a 3go choroby, do zapalenia zrazu dolnego płuca prawego przyłączyło się zapalenie opłucny tegoż zrazu; tętno 70 — 72, ciepłota spadła, oddech spokojny, plwocin nie ma wcale. Jako lek: *Mixtura oleosa.*

Dnia $^{2}/_{3}$, a 4go choroby, tętno 66, wypociny zaczynają się zmniejszać; plwociny w małéj ilości, lepkie, gdzieniegdzie krwawe; zresztą chory się czuje dobrze i żąda jeść. Reszta leczenia skierowana była ku usunięciu wypocin opłucnowych; wyzdrowienie prawidłowe.

Przypadek IV. Mężczyzna 33 lat mający zachorował dnia 4 marca 1868 r. Dnia $^{6}/_{3}$ tj. trzeciego choroby rozpoznałem: zapalenie włóknikowe dolnego zrazu płuca prawego; tętno 120, ciepłota podwyższona, wielki bezdech. Przepisałem nastój ciemierzycy zielonéj w tej saméj ilości, co w poprzednim przypadku, co dwie godziny po łyżce stołowéj.

Dnia $^{7}/_{3}$, a 4go choroby, wypociny jak dnia poprzedniego, tętno 72, ciepłota niemal prawidłowa. chory o wiele spokojniejszy, wejrzenie jego wesołe, oddech spokojny, i tylko kaszel częsty przypomina choremu, że jeszcze zupełnie nie wyzdrowiał.

Rp. *Extr. cannabis indicae gran.* $^{1}/_{2}$ *pro dosi.*

Dnia $^{8}/_{3}$, a 5go choroby, wypociny jak dnia poprzedniego, tętno 66, plwociny lepkie żółtawe, kaszel mniejszy, łaknienie bardzo dobre tak, że chory, jak się sam wyraża, „wszystkoby zjadł". Przepisałem mleczankę olejną.

Dnia $^{9}/_{3}$, a 6go choroby, objawy zwątrobienia jak wczoraj, tętno 60, mocz z osadem składającym się z moczanów i kwasu moczowego. Nie przepisałem żadnego leku.

Dnia $^{10}/_{3}$, a 7go choroby, wszystkie objawy jak dnia poprzedniego, leczenie żadne; a dopiero d. $^{12}/_{3}$ tj. 9go choroby wypociny zaczynają się rozdzielać, tętno 66. Wyzdrowienie prawidłowe.

I tak mógłbym daleko więcéj przytoczyć podobnych przypadków zapalenia płuc leczonych tym sposobem, szczególnie z drugiego roku, tj. 1869 ale z braku czasu, oraz z obawy, aby szanownych kolegów jednostajnością przebiegu nie znudzić, kończę na tém opisy chorób, namieniając wszelako, że do leczenia nastojem ciemierzycy zielonéj wybrałem nietylko przypadki, których przebieg mogłem dokładnie spostrzegać, ale nadto jeszcze przypadki ciężkie. A chociaż w pierwszych dniach choroby nie mamy pewnéj miary do ocenienia, czy przypadek ten lub ów będzie ciężki, lub też lekki; jednakże już na samym początku choroby napotykamy nieraz pewne zjawiska, które z większém lub mniejszém prawdopodobieństwem pozwalają wnosić, że przypadek będzie ciężki, a mianowicie: gdy dreszcze chorobę zapowiadające są bardzo silne i długo trwające, tętno bardzo przyspieszone, tj. 120 — 130 i wyżéj, a u starców przynajmniéj 100, jak w przypadku II; ciepłota ciała bardzo podwyższona *(calor mordax)*, plwociny krwawe na samym początku choroby połączone z wielkim bezdechem; gdy towarzyszy biegunka jak w przypadku I, gdy mocz jest bardzo ciemny a nie zawiera wcale chlorków lub bardzo zmniejszoną ich ilość; nareszcie gdy oba płuca są zajęte i t. d. W tychto przypadkach, mniéj więcéj ciężki przebieg zapowiadających, a szczególnie p r z y t ę t n i e b a r d z o p r z y s p i e s z o n é m, c i e p ł o c i e c i a ł a z n a c z n i e p o d n i e s i o n é j i p l w o c i n a c h k r w a w y c h stósowałem nastój ciemierzycy zielonéj; tymczasem przypadki, których przebiegu nie mogłem dokładnie spostrzegać, albo które z istoty swojéj przedstawiały się jako lekkie, leczone były przypadowo; ta okoliczność jeszcze bardziéj przemawia za skutecznością ciemierzycy zielonéj w téj niemocy, albowiem ostatnie zwykle bez wszelkiego leczenia kończą się pomyślnie.

W tém miejscu dodać mi wypada, że ponieważ przepis na nastój ciemierzycy zielonéj nie jest jeszcze objęty żadną farmakopeją, kazałem takowy przysposobić podług stosunku podanego w Przeglądzie lekarskim z r. 1867 przez prof. Gilewskiego: jednę część całéj rośliny ciemierzycy zielonéj wytrawiono w 6 częściach wyskoku 80%, a po wyciśnięciu przesączono. Tego nastoju przepisywałem najwyżéj pół drachmy na dzień w odwarze klejowatym (a w razie biegunki z dodatkiem makowca jak w przypadku I. wyżéj przytoczonym), kazałem używać tego leku dopóty, dopóki tętno nie spadło mniéj więcéj do 70 — 80 uderzeń na minutę, poczém natychmiast przerywałem użycie tego środka. Równocześnie ze zwolnieniem tętna zwykle i ciepłota ciała spadała; żałuję jednak, że, jak już wyżéj namieniłem, z powodu niedokładności termometru, nie mogę dokładnie podawać dotyczących zmian w ciepłocie ciała. Trzymając się powyższych prawideł przy używaniu tego środka w zapaleniu płuc włóknikowém, w przeciągu prawie dwóch lat nigdy nie widziałem tych przypadów, o których wspominają niektórzy, tj. wymiotów, biegunki, upadku sił i t. d.*).

Z tąd wynika, że ciemierzyca zielona, chociażby nie miała żadnego wpływu na skrócenie przebiegu téj choroby, to już z powodu zwolnienia tętna, oraz zniżenia ciepłoty, tj. złagodzenia dwóch objawów ważnych w zapaleniu płuc, — jest środkiem nieocenionym w téj niemocy, tém bardziéj, że w bardzo wielu razach przy jéj użyciu spostrzedz się daje istotne skrócenie przebiegu, a przynajmniéj wstrzymywanie postępu choroby jak np. w przypadku III wyżéj przytoczonym, gdzie już 4go dnia choroby rozpuszczanie się i wessanie wypociu miało miejsce; a w przypadku IV, pomimo, że wypociny 9go dnia rozpuszczać się zaczęły, choroba jednak, zacząwszy od 4go dnia, już się nie powiększyła, chory zaś od tego czasu dobrze się już czuł, tak, że nawet łaknienie było u niego dobre, i gdyby nie badanie fizyczne, zdawałoby się, że już zupełnie wyzdrowiał.

WIADOMOŚĆ
o wodanie chloralu.

Podał Dr. **B. Kluczenko**, lekarz szpitalny we Lwowie.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 7.)

Przystępuję teraz do opisania własnych spostrzeżeń.

*) Niemeyer *spec. Path. u. Therap.* wydanie 7 str. 212.

Pierwsze swoje doświadczenia robiłem na oddziale obłąkanych. Łaskawemu pozwoleniu Dra Chądzyńskiego naczelnego lekarza tegoż oddziału zawdzięczam, że mógłem je robić; za co mu na têm miejscu składam podziękowanie.

Na oddziale powyższym zadawałem wodan chloralu czterem kobietom. Raz podskórnie 12 ziarn, trzy razy wewnętrznie po $1\frac{1}{2}$ drachmy na raz. Lek, o którym mowa, podawałem chorym w szklance wody osłodzonéj cukrem.

Przypadek I. Zimerówna, 18 lat licząca, ma obłąd ostry, jest bardzo niespokojna, cały dzień krzyczy, skacze, nie śpi po nocach. Wstrzyknąłem jéj 12 ziarn wodanu chloralu pod skórę, lecz bez najmniejszego skutku.

Przypadek II. Kobieta 40 lat licząca zostaje już przez parę lat na oddziale obłąkanych. Ciągle niespokojna, tańczy, śpiewa, często jest tak gwałtowna, że kaftanem musi być poskramiana. Zadałem jéj o godzinie 6téj wieczór $1\frac{1}{2}$ drachmy wodanu chloralu rozpuszczonego we wodzie osłodzonéj. Chora po wypiciu tańczy, śpiewa, jest bardzo ruchliwa, tak jak była przedtém.

W 10 minut po zażyciu leku chora przestała śpiewać i tańczyć, zbladła cokolwiek, często zamrużała oczy i mówiła, że jéj chce się spać. Przytém zataczała tak, jak gdyby była pijaną. Położona na łóżku zamknęła oczy i wyglądała jak osoba bardzo śpiąca.

W 13 minut po zadaniu środka: Chora śpi spokojnie, jest bardzo blada, na wołanie obudza się chwilowo, oczy ledwie otwiera, na pytania odpowiada, lecz bardzo cichym głosem i jednosłownie, po odpowiedzi obraca się zaraz w drugą stronę i zasypia natychmiast. Oddech całkiem spokojny. Tętno 70.

W 18 minut po wypiciu leku, na wołanie bardzo głośne, chora chwilowo otwiera oczy i nic nie odpowiada.

W 22 minut. Chora śpi bardzo twardo, na krzyk bardzo silny nie budzi się. Na kłócie szpilką lub szczypanie członków nie oddziaływa. Oddech i tętno bardzo spokojne, sen naturalny, chora bardzo blada. Do godz. 5 rano, to jest 11 godzin, spała bez przerwy. Gdy się obudziła, znów była niespokojną jak przedtém.

Przypadek III. Chora cierpiąca na zadumę z otępieniem *(melancholia cum stupore)* cały dzień i prawie całą noc chodzi po korytarzu z głową zwieszoną. W nocy rzadko kiedy sypia. Zażyła o godz. 5 wieczór drachmę wodanu chloralu.

W 12 minut po zadaniu leku zaczyna chora oczyma mrużyć, opiera się o stół, chód jéj staje się tak niepewnym, że chora nie może się utrzymać na nogach.

W 15 minut po wypiciu mówi chora, że jéj tak jest, jakby była pijaną; daléj powiada, że chce spać. Na pytanie, czy jéj coś nie dolega, odpowiada, że ją ani głowa nie boli, ani nie ma zawrotu głowy, tylko jest bardzo śpiącą. Chód jéj jest jeszcze niepewniejszy, niż przedtém, tak, że nie może się ani na chwilę oddalić od stołu, o który się oparła. Powieka górna opada swoim własnym ciężarem. Chorą na jéj żądanie położono na łóżku.

W 18 minut po użyciu. Sen choréj całkiem spokojny, tętno 68, oddech nie przyspieszony. Na wołanie budzi się. Chléb jéj podany zaczęła jeść, lecz wkrótce wypadł jéj z ręki i chora usnęła.

W 23 minut po zadaniu leku. Chora na wołanie tylko chwilowo oczy otwiera. Na zapytanie nic nie odpowiada. Sen dość twardy, całkiem spokojny. Skóra zachowała czucie. Chora przez 12 godzin spała. Gdy się obudziła, nie uskarżała się na żadne dolegliwości i żądała pokarmu.

Przypadek IV. Chora, licząca lat 35, ma obłąd religijny *(mania religiosa)*. Ciągle utyskuje, płacze, klęczy i modli się. W nocy nie śpi. Zadano jéj 40 ziarn wodanu chloralu, roztworzonego wodą. Dopiero po 20 minutach chora uspokoiła się cokolwiek, siadła w kącie i zasnęła. Gdy ją położono na łóżku, spała całkiem spokojnie. W 24 minut po zadaniu leku chora śpi, oddech ma nie przyspieszony. Tętno 84. Czucie w skórze pozostało. Chora spała 7 godzin, a gdy wstała, była znów niespokojną.

Po tych doświadczeniach na oddziale obłąkanych, robionych w tym celu, by się przekonać o sposobie działania wodanu chloralu; zacząłem używać tego środka na oddziale chorób wewnętrznych.

Przypadek V. Mężczyzna 70 letni, chory na rozedmę płuc *(emphysema pulmonum)*, oddawna nie może sypiać w nocy z powodu dychawicy. Usypia dopiero nad ranem. Zadałem mu 16 ziarn wodanu chloralu w wodzie, poczém chory bez żadnych objawów chorobowych usnął dość prędko, i spał bardzo dobrze przez 5 godzin. Po obudzeniu się nie doznawał ani bólu głowy, ani też jakichkolwiek innych dolegliwości. Na drugi wieczór prosił mnie usilnie o lek wczorajszy, gdyż po użyciu tegoż spał bardzo dobrze.

Przypadek VI. Kobiecie choréj na rwę lędźwiową wstrzyknąłem 5 ziarn wodanu chloralu pod skórę, lecz bez skutku. Ból nie zwolniał, chora w nocy nic nie spała: gdy poprzedniéj nocy spała bardzo dobrze po podskórnéj injekcyi $\frac{1}{10}$ granu morfiny. Po wstrzyknięciu wodanu chloralu, roztworzonego równą ilością wody, powstał bardzo silny ból w miejscu zakłótém. Nazajutrz znalazłem na têm miejscu siniak bolesny, wielkości bobu, z obwódką czerwoną.

Przypadek ten, w którym w skutek wstrzyknięcia wodanu chloralu nastąpiła zgorzelina i owrzo-

dzenie skóry i w którym sześć ziarn wodanu chloralu, wstrzykniętych pod skórę, żadnego skutku nie sprawiły, gdy przeciwnie $^1/_{10}$ ziarna morfiny skuteczną przyniosła ulgę, skłonił mnie do zaniechania dalszych doświadczeń tego rodzaju z wodanem chloralu.

Przypadek VII. Chora, dotknięta gośćcem stawowym ostrym *(rheumatismus articulorum acutus)* zażyła pod wieczór $^1/_2$ drachmy wodanu chloralu. Stan jéj przed użyciem tego leku był następujący: Kobieta, mająca lat 38, choruje od tygodnia na ostry gościec stawów. Wszystkie stawy członka lewego górnego są bardzo nabrzmiałe, osobliwie staw napięstkowy i stawy ręki. W stawach, właśnie co tylko wymienionych, za ich dotknięciem ból wzmaga się bardzo. Nie tyle boli członek górny prawy i członki dolne. Najmniejszy ruch, czyto czynny, czy téż bierny, sprawia wielki ból. Z tego powodu leży chora całkiem nieruchoma. Zastałem ją wieczorem płaczącą z przyczyny wielkiego bolu. Uskarżała się przytém, że w nocy spać nie może. Tętno było 100. O godzinie 6téj 30 minut zadałem jéj $^1/_2$ drachmy wodanu chloralu w szklance wody osłodzonéj cukrem. Zaraz po wypiciu leku nie doznała chora żadnego nieprzyjemnego uczucia. Atoli wkrótce potém uskarżała się na palenie w gardle, które jednak po chwili ustało.

Godzina 6ta 35 minut. Tętno 100, oddychanie głębsze niż zwykle, połączone z pewném wysileniem. Chora powiada, że ją coś uciska w dołku podsercowym. Bolu głowy lub zawrotu niema.

Godz. 6ta 40 m. Tętno 100. Oddychanie jeszcze głębokie, połączone z wysileniem. Chora przymruża oczy, nie wie co się jéj stało; jest jakby pijana. Głowa ją nie boli; jest bardzo ociężałą. Osobliwie cięży jéj głowa, któréj podnieść nie może.

Godz. 6ta 45 m. Tętno 100. Oddech wolny, prawidłowy. Uczucie ciśnienia w dołku podsercowym ustało. Powieka górna swoim ciężarem opada. Chora spokojnie leży, oczy ma zamknięte tak, jakby spała. Za najmniejszym szmerem zrywa się, jakby ze snu zbudzona, z pewną trudnością otwiera oczy; z większą jeszcze trudnością głowę podnosi. Na pytania dopiero po niejakim czasie odpowiada. Zaraz po odpowiedzi głowę kładzie na poduszkę i zasypia.

Godz. 6ta 50 m. Tętno 100. Oddech prawidłowy nie przyspieszony. Chora drzémie, lecz budzi się natychmiast, jak się tylko z cicha na nią zawoła. Zgrzyta zębami i zdaje się, że ma marzenia przyjemne lub śmieszne; albowiem śmieje się we śnie. Ręką lewą i prawą wykonywa ruchy swobodnie, których pierwéj z przyczyny wielkiego bólu starannie unikała. Na pytanie oczy z trudnością roztwiera, czoło marszczy, głowę nieco podnosi, jest rozmarzona; odpowiada krótko, z cicha.

Godz. 7ma. Tętno 100. Oddech prawidłowy. Chora ma sen prawidłowy. Najmniejszy szelest budzi ją, chociaż na zapytania nic nie odpowiada. Gdy uciskamy bolesne części ciała, chora oczy otwiera i z jéj oblicza wyczytać można, że ją coś boli. Gałka oka nie straciła swojéj tkliwości.

Godz. 8ma. Chora na zawołanie budzi się, na zapytanie odpowiada do rzeczy; nie uskarża się na żadne dolegliwości; powiada, że bardzo dobrze spała, ale że jéj chce się jeszcze spać. Następującéj nocy miała sen przerywany. Rano głowa ani jéj nie ciężyła, ani się nie zawracała, ani nie bolała. Twierdzi, że spała bardzo dobrze, ból w częściach ciała zajętych od choroby zwolniał cokowiek. (C. d. n.)

Wyciągi z pism lekarskich.

Pettenkofer: Wybór miejsc na cmentarze.

W przedmiocie tym udzielił prof. M. Pettenkofer w Monachium zdanie, z którego wyjmujemy ważniejsze szczegóły.

Wpływ grzebania zwłok na zdrowie powszechne, podług P., jest trojaki, a mianowicie: 1) przez wodę do picia, 2) przez powietrze i 3) przez miejscowe zwyczaje przy grzebaniu zwłok.

I. Najpożądańszym dla zdrowia publ. sposobem chowania zwłok byłby ten, w skutek którego gnicie byłoby całkiem przytłumione, a odbywałoby się tylko butwienie. (Różnica tych dwóch spraw chemicznych polega na tém, że przy gniciu nawet bez przystępu powietrza, byleby w obecności wody, powstają ciała obce np. związki węgla z wodorodem i dostają się do powietrzni i do wody, przy butwieniu zaś, które jest tylko bardzo powolném ukwasorodnianiem, powstaje kwas węglowy i woda.) Gdybyśmy mogli powlec zwłoki ciałami mającemi w wysokim stopniu własność polaryzowania kwasorodu powietrzni, np. gąbką platynową, lub węglem drobno sproszkowanym, butwienie odbywałoby się nie tylko bez wszelkiéj woni, bez wszelkiéj zgnilizny, ale nawet bardzo szybko, gdyby przystęp powietrza był dostateczny. Bez tego jednak obie sprawy są z sobą związane, a szybszy lub powolniejszy rozkład zwłok na różnych cmentarzach zależy właśnie od tego, czy przeważa butwienie, lub gnicie. Otóż nie ulega wątpliwości, że woda do picia może być zanieczyszczona przez cmentarz, tém bardziéj wtedy, jeśli zwłoki bardziéj gniją niż butwieją, a to w ten sposób, że woda z powierzchni wnika do grobów, zabiera pewne części składowe zwłok gnijących i udziela takowe wodzie gruntowéj *(Grundwasser)*, która może zasila sąsiednie studnie lub źródła. Zastanowiwszy się jednak nad tém, ile wody me-

teoryczněj dostaje się do głębokości grobu w różnych gruntach, przychodzi się do wniosku, stwierdzonego zresztą już wielokrotnemi poszukiwaniami chemicznemi, że w tych stosunkach ilość ciał organicznych zawartych w studniach i źródłach sąsiednich cmentarzom nie powiększa się znacznie.

II. Co się tyczy wpływu cmentarza na powietrze, to okazuje się z wyrachowania, że gdyby w przeciągu 10 lat na cmentarzu mającym 200 stóp kwadr. pochowano stopniowo 550 trupów, gdyby nawet wszystkie istoty organiczne z grobów dostały się do powietrza, przypuściwszy nawet szybkość powietrza 10 razy mniejszą niż w rzeczywistości i przyjąwszy, że gazy ze zgnilizny pochodzące podnoszą się tylko do wysokości 20 stóp, powietrze nad cmentarzem zawierałoby tylko $^1/_{5\,000\,000}$ cząstkę owych gazów, a do wykrycia tak niezmiernie małych ilości nie starczą najczulsze nasze sposoby chemiczne i fizyczne.

Wprawdzie powietrze płynące z cmentarzy do mieszkań ma woń zgnilizny; ale nie jest rzeczą dowiedzioną, aby taka woń nadwerężała zdrowie, ponieważ statystyka chorób i śmiertelności nigdzie nie wykazuje, aby grabarze i inne osoby mieszkające na cmentarzach, lub w sąsiedztwie, częściéj ulegały pewnym chorobom, aniżeli zdala od tychże przebywające. Z têm wszystkiêm woń taka będzie przyczyną ograniczenia w użyciu powietrza czystego, albowiem większa część ludzi mieszkających w bliskości cmentarza będzie wolała nie otwierać okien, a zatêm nie przewietrzać mieszkania. W każdym więc razie trzeba zakładać cmentarze w dostatecznéj odległości od mieszkań i wybierać głównie takie grunta, które najbardziéj ułatwiają butwienie i przyspieszają rozkład zwłok; warunki te spełnia taki grunt, który powietrzu i wodzie daje przystęp największy i najłatwiejszy. (W gruncie gliniastym przystęp powietrza jest daleko trudniejszy niż w piaszczystym). Woda gra tu taką rolę, że jéj parowanie ułatwia bardzo butwienie.

III. Wreszcie co do zwyczajów pod względem grzebania, P. oświadcza się przeciwko wystawianiu zwłok w domach prywatnych, a popiera rozpowszechnienie t. zw. domów przedpogrzebowych. — *(Ztschr. f. Biologie.* I. 1. — *Vjschr. f. prakt. Heilk.* Bd. 93. Analekt.).

St. J.

Rozczyn jodu bezbarwny *(Tra iodi decolor).*

Rozczyn bezbarwny jodu, używany zewnętrznie w północnéj Ameryce, ma tę zaletę, że nie barwi przyskórka i nie plami bielizny.

Z dodatkiem olejku cynamonowego używają go z pomyślnym skutkiem przeciw odmrozinom.

Według O. Curtsmana przyrządza się następującym sposobem: 100 grm. jodu rozpuszcza się w 85 grm. wyskoku 95°, do tego dodaje się 15 grm. amoniaku żrącego i mięszaninę tę wytrawia się przez 4 tygodnie aż do zupełnego odbarwienia. Chcąc zaś odbarwienie przyspieszyć, trzeba po niejakimś czasie dodać znów do rozczynu kilka gramów amoniaku stężonego.

(Pharm. Centralhalle 1869. N. 44.)

P. Kr.

Sprawozdania z posiedzeń
towarzystw przyrodniczo-lekarskich.

Oddział nauk przyrodniczych i lekarskich.

c. k. Towarzystwa naukowego krak.

Posiedzenie z dnia 12 lutego 1870.

Treść: I. Nadesłana rozprawa Dra Wł. Zajączkowskiego z Warszawy: Przyczynek do teoryi układów równań linijowych i t. d. II. Nowicki: o nowych pracach w przedmiocie fauny krajowéj; 1) Dra Kocha o pająkach, 2) Dra Löwa o muchach tatrzańskich i 3) własna o trzech nowo odkrytych owadach. III. Sprawozdanie z rozprawy chemicznéj Dra Radziszewskiego: „Kilka uwag nad równokształtnością i wielokształtnością połączeń chemicznych". IV. Alth: Sprawozdanie z rękopismu Idzikowskiego: Pogląd geologiczny na pokłady ziemi w Galicyi zawierające Petroleum etc. V. Warschauer: wyjaśnienie prfra Nowickiego co do owadów wydobytych z przewodu usznego. VI. Alth: zapytanie w sprawie uzupełnienia słownictwa mineralogicznego. VII. Wybór składu biura oddziałowego na rok następny.

I. Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu z posiedzenia poprzedniego, przewodniczący rektor prof. Skobel zawiadomił oddział, że prof. Karliński, usprawiedliwiając nieobecność swoję na têm posiedzeniu, oświadczył, że oddana mu do sprawozdania rozprawa prfra Dr. Zajączkowskiego z Warszawy, mająca napis: „Przyczynek do teoryi układów równań linijowych o pochodnych cząstkowych rzędu pierwszego", jako praca samodzielna i wiele zalet posiadająca, zasługuje na ogłoszenie w roczniku towarzystwa.

II. Prof. Nowicki podał treściwą wiadomość o trzech nowych pracach w dziedzinie fauny krajowéj. Gdy dwie z nich są płodem badaczów niemieckich, wyjaśnił nasamprzód, że, odbywszy za przyczyną hr. Włodz. Dieduszyckiego, tyle zasłużonego około przyrodoznawstwa krajowego, podróż naukową po Niemczech, nietylko liczne pozawięzywał stosunki z uczonymi, ale i niektórych zachęcił do brania żywego i pożytecznego spółudziału w pracy około bliższego poznania i opisu fauny galicyjskiéj. Świeżym i pożądanym skutkiem tych starań są właśnie dwie prace w nie-

mieckim języku spisane: jednéj autorem jest Dr. Koch w Norymberdze, a osnową opis pająków polskiéj podtatrzańskiéj krainy, drugiéj zaś Dr. Löw z Gubna (Guben), który się zajął muchami zamieszkującemi północne stoki gór tatrzańskich. Trzecią jest opis nowoodkrytych przez wykładającego prof. Nowickiego owadów.

Rozprawa Dra Kocha zawiera w pierwszéj swéj części spis systematyczny wszystkich gatunków pająków postrzeganych w Galicyi z wyszczególnieniem miejsc, gdzie się napotykają. Liczba ich ogólna dochodzi do 200, a pomiędzy niemi nowo odkrytych 19, któremi są: *1) Tetragnatha pinicola, 2) Tetragnatha Nowickii, 3) Zilla alpina, 4) Linyphia palilis, 5) Theridium mystaceum, 6) Erigone uncta, 7) Melanophora clivicola, 8) Melanophora latitans, 9) Xysticus luctator, 10) Xysticus striatipes, 11) Lycosa decipiens, 12) Lycosa albata, 13) Lycosa saltuaria, 14) Lycosa prativaga, 15) Lycosa ferruginea, 16) Lycosa morosa, 17) Attus Dzieduszyckii, 18) Dysdera cognata, 19) Cerastoma aduncum.*

Wyliczone gatunki skreślone są jak najstaranniéj ze wszystkiemi szczegółami. Przekład polski całego rękopismu zamieszczony będzie w roczniku komisyi fizyograficznéj.

Praca Dra Löwa, słynnego dypterologa z Gubna, zajmuje się muchami postrzeganemi dotąd na stokach tatrzańskich galicyjskich. Zawiera krótką przedmowę przez wykładającego odczytaną, w któréj autor zastanawia się nad bogactwem fauny galicyjskiéj, nad jéj podobieństwem do poznańskiéj, a bardziéj jeszcze do szląsko-morawskiéj, nad jéj właściwością i różnicą od cechy Węgier wschodnio-południowych, nareszcie o nagłém przejściu we wschodniéj Galicyi fauny środkowo-europejskiéj w stepową. Następuje potém spis systematyczny gatunków z dodaniem uwag dotyczących podobieństwa z pewnemi gatunkami skandynawskiemi. W końcu skreśla wedle znamion cechujących 8 gatunków nowych znalezionych w Tatrach, jakoto: *1) Erioptera gracilipes, 2) Dicranota subtilis, 3) Ephelia apicata, 4) Ephelia mundata, 5) Dicranoptycha livescens, 6) Pachyrrhina aculeata, 7) Orphnephila nigra, 8) Chilosia Nowickii.*

Wykładający podał potém wiadomość o własnéj pracy, objaśnioną okazami w wyskoku przechowanemi. Przedmiotem jéj jest opis trzech nowoodkrytych owadów: a mianowicie nowego wija, któremu autor na uczczenie zasług naukowych hr. Mniszcha nadał miano *Glomeris Mniszechii*, nowego pająka nazwanego *Nemastoma Kochii* i nowéj muchy, którą w uznaniu zasług konserwatora zbioru przyrodniczego będącego własnością hr. Dieduszyckiego, autor oznaczył naukowo imieniem *Dioctria Zontaki.*

Dodatkowo wspomniał jeszcze prof. N. o świeżém doniesieniu z Gnojnika. Właściciel téjże posiadłości p. Homolacz przesyła okazy owadu, który się tam w ogromnéj ilości na drodze pojawił po odwilży, jak gdyby tabakę rozsypano. Jest to tak zwana pchlica *(Degeria nivalis L.)*, która nie należy do szkodników. Mówiący wyraził życzenie, aby o tego rodzaju zjawiskach częściéj donoszono komisyi fizyograficznéj, gdyż zapewne wiele podobnych szczegółów bywa pomijanych, a przeto pozostaje niewyjaśnionych.

III. Z kolei zabrał głos prof. Czyrniański, zdając w kilku słowach sprawę z nadesłanéj w rękopiśmie rozprawy p. Br. Radziszewskiego z Lowanium: „Kilka uwag nad równokształtnością i wielokształtnością połączeń chemicznych“. Sprawozdawca oświadcza się za ogłoszeniem téj pracy, będącéj pilném i krytycznie dokonaném zestawieniem różnych zdań i teoryj w przedmiocie ciężarów rodniowych i drobinowych.

IV. O rozprawie p. Ad. Idzikowskiego, inżyniera górniczego z akademii paryzkiéj i niegdyś ucznia instytutu technicznego w Krakowie, podał treściwą wiadomość prof. Alth. Praca ma napis: „Pogląd geologiczny na pokłady ziemi w Galicyi zawierające petrol, jego pochodzenie i sposoby wydobywania“, składa się z krótkiego wstępu i dwóch głównych części. W pierwszéj najwięcéj miejsca zajmuje rozbiór trzech teoryj o tworzeniu się ropy. Autor, porzucając przypuszczenie o powstaniu oleju skalnego z pokładów organicznych, wedle jednych drogą przepędzenia (destylacyi), wedle drugich drogą rozkładu, skłania się do mniemania badaczów francuskich, twierdzących że ropa jest spółczesna warstwom ziemi, w któréj się znajduje i pochodzi ze źródeł wydobywających się z łona ziemi przez połączenie się z sobą pierwiastków wodu i węgla. Stosunki geologiczne miejscowe mniéj dokładnie są skreślone, a w niektórych szczegółach podania autora mijają się z rzeczywistością. Część druga, opisująca sposoby wydobywania ropy w Borysławiu i zawierająca rady techniczne, wiele ma zalet, dla których praca zasługuje na ogłoszenie.

V. Dr. Warschauer prosił o głos dla udzielenia wyjaśnienia otrzymanego od prof. Nowickiego w przedmiocie oznaczenia owadów, które Dr. Rompalski z Pilicy z przewodu usznego wydobył i koledze do zbadania wręczył. Owóż są to gąsienice muchy zwanéj *Eristalis* z rodziny bzgowatych, żyjące w kloakach. Przy téj sposobności podał prof. Nowicki jeszcze niektóre szczegóły o sposobach, jakiemi pewne muchy, tak zwane gzy, składają swoje jajka na różnych częściach ustrojów zwierzęcych, jakoto: na skórze, w nozdrzach, na ranach i t. p.

VI. Prof. Alth poruszył pytanie względem uzupełnienia wyrazownictwa mineralogicznego, pragnąc gotowy spis swój poddać pod rozwagę spółtowarzyszy oddziału. Uchwalono zajmować się tym przedmiotem na posiedzeniach zwyczajnych, a wedle potrzeby i nadzwyczajnych.

VII. W końcu przystąpiono do wyboru składu biura na rok następny, który bez zmiany znowu potwierdzono, pozostawiając: przewodniczącym rektora Dra Skobla, delegowanym do komitetu prof. Dra Piotrowskiego a sekretarzem Dra Oettingera.

O.

Towarzystwo lekarzy galicyjskich we Lwowie.

Posiedzenie 2gie naukowe, 5 lutego 1870.

Po załatwienie czynności administracyjnych,

Kol. Weber mówił o zastósowaniu trepanu zamiast innych narzędzi ostrych przy wywnętrzaniu *(evisceratio)*, nadmieniając, że w przypadku, w którym zastósował to narzędzie, takowe okazało się nadzwyczaj praktycznem.

Kol. Rieger odczytuje o rozmaitych rodzajach wnętrzaków *(helminthes)*, objawach przez nie wywoływanych, oraz o środkach leczniczych z krytycznym poglądem.

Kol. Krzeczunowicz przytacza przypadek, w którym glista z dwunastnicy dostała się przez przewód żółciowy do wątroby i chory śród przypadów zapalenia wątroby umarł; oprócz tego w rozprawie nad tym przedmiotem zabierali głos koll. Noskiewicz, Głowacki, Czerkawski, Kosiński, Widman, Mosing i Weber.

Kol. Kluczenko mówił o skutecznem działaniu bromku potasu przy padaczce; koll. Berthleff i Krzeczunowicz stwierdzają skuteczność tego środka w przypadkach przez się widzianych; gdy przeciwnie koll. Geistlener, Widman, Jasiński, Noskiewicz, Czerkawski i Głowacki skuteczności téj nie uważali.

Nakoniec koll. Jasiński i Widman mówili o użyciu wodanu chloralu przez żołądek i podskórnie z pomyślnym skutkiem w takich przypadkach, w których inne środki odurzające wcale nie pomagały.

Dr. Molendziński.

Rozmaitości.

Okólnik rady szkolnéj galicyjskiéj

wydany z powodu grasujących w ostatnich czasach chorób zaraźliwych.

Pojawiające się w ostatnich czasach coraz częściéj choroby zaraźliwe, przybierając poniekąd charakter epidemiczny, zniewoliły w niektórych miejscach władze szkolne do użycia środków zaradczych, celem uchronienia młodzieży szkolnéj od grożącego niebezpieczeństwa.

Sprawozdania, które w téj mierze krajowéj Radzie szkolnéj składano, nasunęły w wielu przypadkach spostrzeżenie, że władze szkolne nie występowały zawsze z zupełną świadomością rzeczy, jaką dają lekarska umiejętność i doświadczenie, przeto środki użyte nie odpowiadały po większéj części istniejącéj potrzebie i chybiały zamierzonego celu.

Spostrzeżenie to powoduje Radę szkolną krajową do udzielenia następujących wskazówek, których w praktycznych wypadkach ściśle przestrzegać należy.

Niewątpliwą jest rzeczą, że choroby epidemiczne między dziećmi szerzą się nietylko przez wpływy atmosferyczne, ale także przez zarażenie. Największe niebezpieczeństwo zarażenia grozi w stadyum rekonwalescencyi. Okoliczność ta spowodowała już była kancelaryę nadworną do wydania rozporządzenia z dnia 5 marca 1812 do L. 3466, którém wzbroniono dzieciom znajdującym się w stanie rekonwalescencyi po chorobach zewnętrznych przystępu do szkoły, publicznych spacerów i wspólnych miejsc zabawy przed zupełném wyzdrowieniem i należytém oczyszczeniem ciała, bielizny i sukien. Niemniéj zdrowe dzieci mogą przenieść jad zaraźliwy, jeżeli były w styczności z osobami choremi lub rekonwalescentami, albo też mieszkają z takiemi osobami w jednym domu, lub co więcéj w wspólnym pokoju. W razie więc gdyby choroby epidemiczne występowały groźnie i niszcząco, należy bez wszelkiéj zwłoki zamknąć szkoły, i w ten sposób położyć tamę dalszemu szerzeniu się złego. Co się tyczy poszczególnych chorób epidemicznych zauważać należy, że grasująca na szersze rozmiary ospa usprawiedliwia w każdym razie zamknięcie szkoły, w przypadkach zaś sporadycznie występujących należy tylko wykluczyć od uczęszczania do szkoły uczniów znajdujących się w stanie rekonwalescencyi, jakoteż takich, którzy z chorymi lub rekonwalescentami w bezpośredniéj lub pośredniéj styczności zostawali.

Nieszczepiona lub też źle przyjęta ospa nie może wprawdzie służyć za powód do wykluczenia ucznia od uczęszczania do szkoły w czasie grasującéj epidemii, dotyczący lekarz powiatowy lub jego zastępca będzie jednak obowiązany opatrywać dzieci szkolne w miejscu grasującéj zarazy i zaszczepić uczniów dotąd nieszczepionych, jakoteż tych, u których szczepiona ospa należycie się nie przyjęła.

W przypadkach innych epidemicznych chorób dziecięcych, jak kur, skarlatyna i t. p. należy jedynie powstrzymać od uczęszczania do szkoły chorych i rekonwalescentów, jakoteż tych, którzy wspólnie z chorymi mieszkają, aż do czasu zupełnego ich wyzdrowienia i oczyszczenia.

Orzeczenie lekarza wydelegowanego przez władzę polityczną do zbadania epidemii stanowi podstawę do rozstrzygnięcia, czy należy szkołę zamknąć, lub też ograniczyć się tylko do wykluczenia na czas oznaczony uczniów wyż wspomnionych kategoryj od uczęszczania do szkoły.

Do odpowiedniego zarządzenia upoważnioną będzie dyrekcya, względnie nauczyciel dotyczącéj szkoły, w porozumieniu z władzą polityczną.

Rozumie się samo przez się, że zamknięcie szkoły, jakkolwiek w porozumieniu władz do tego uprawnionych zarządzone, winno być podane wraz z wyłuszczeniem powodów do wiadomości i zatwierdzenia Rady szkolnej krajowej.

Rada szkolna nie wątpi, że władze szkolne zastosują się sumiennie do udzielonych im powyżéj wskazówek, i pomne swéj odpowiedzialności z wszelką gorliwością czuwać będą nad dobrem powierzonego ich pieczy młodego pokolenia.

We Lwowie dnia 9. stycznia 1870.

KRONIKA.

Sprawy balneologiczne w Królestwie Polskiem. W Warszawie zawiązało się Zjednoczenie lekarzy wcelu zakupienia od Rządu na własność prywatną zakładu wód mineralnych w Ciechocinku. Niezbędny kapitał początkowy potrzebny na ten cel, a wynoszący 120,000 rubli sr., ma się zabrać przez wypuszczenie 1.200 akcyj storublowych. Pierwszych członków założycieli z pomiędzy profesorów wydz. lek. i lekarzy warszawskich jest 49ciu. Prócz tego w dniu 1. lutego r. b. na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego warszawskiego na wniosek prof. Girsztowta postanowiono zawiązać w łonie tegoż Towarzystwa sekcyą balneologiczną na wzór komisyi balneologicznéj krakowskiéj.

W budżecie gminy m. Krakowa uchwalonym na rok 1870 napotykamy znów znaczny wydatek, bo 14,158 Złr. na budowę i czyszczenie kanałów (tytuł XXVI); pozycyą tę przyjęto bez rozpraw, a jednak, jakeśmy to już dawniéj wykazali, pod względem hygienicznym nader pożądaną rzeczą byłoby, ażeby przynajmniéj do nowo budujących się kanałów nie wpuszczać kału i moczu ludzkiego, które gnijąc wsiąkają do ziemi, studzien i zakażają wodę Wisły; dla odprowadzania zaś tych odchodów należałoby zaprowadzić udoskonalony systemat beczkowy. — Zapisujemy to tylko dla pamięci, mając zamiar powrócić jeszcze do tego przedmiotu. Tém chętniéj piszemy się na tytuł XXX wydatków: 3424 złr. na upiększenie miasta, głównie na utrzymanie w porządku plantacyj. Oby tylko ojcowie miasta nie dozwolili uszczuplić tych zbiorników powietrza czystego budowlami przerzynać je mającemi, o których podobno zamyśla współka budowy domów. Wszak i tuż za plantacyami jeszcze jest podostatkiem miejsca na ten cel!

St. J.

Pamiętnik Zjazdu lekarzy i przyrodników już rozesłano większéj części członków i uczestników mieszkających po za Krakowem; ci zaś, którzy mieszkają w Krakowie, mogą odbierać takowy w kancelaryi Towarzystwa Nauk. między godz. 12. a 1. z południa.

Medal wystawy przyrodniczo-lekarskiéj. Matryca medalu, rozdać się mającego odznaczającym się wystawcom przeszłorocznéj wystawy połączonéj z pierwszym Zjazdem lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, już ukończoną została przez p. Langiera, tutejszego rytownika. Oglądaliśmy w tych dniach odbicie medalu z miękkiego kruszcu, które robi wcale dobre wrażenie. Na jednéj stronie widać węża nad czaszą oplecioną wawrzynem, jako symbol nauki lekarskiéj, w głębi zaś słońce — godło natury; w otoku znany początek aforyzmów Hipokratesowych: „*Vita brevis, ars longa*“. Na drugiéj stronie jest napis: „Zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie — w nagrodę umiejętnéj pracy“; — w otoku zaś: „Wystawa przyrodniczo lekarska 1869“. — Ponieważ w Krakowie nie ma mennicy, trzeba więc będzie matrycę tę posłać do Wiednia, ażeby z niéj odbić potrzebne medale srebrne i brązowe.

Ktoby z członków lub uczestników Zjazdu nie posiadał jeszcze „Katalogu wystawy przyrodniczo-lekarskiéj“, ten zechce się zgłosić do kancelaryi Tow. Nauk. krak., a drogą przez siebie wskazaną otrzyma takowy, ponosząc tylko koszta przesyłki.

Książki polskie dla ociemniałych drukuje swym nakładem Instytut warszawski ociemniałych. Czcionki odlane w matrycach sprowadzonych umyślnie z ces. giserni wiedeńskiéj okazały się tak niedokładnemi, że nie można było ich użyć. Powrócił więc zakład do matryc zrobionych w Banku Polskim przez uzdolnionego sztycharza p. Ant. Wizbeka, z których odlano czcionki w giserni p. S. Orgelbranda. Temi czcionkami odbite litery są dostatecznie wypukłe. Zaczął zakład od drukowania ewangelii św. Marka, którą zamierzył odbić tylko w 100 egzemplarzach dla dawnych, obecnych i przyszłych wychowańców i wychowanic Instytutu. Cena egzemplarza wyniesie rs. 3 kop. 55, a z oprawą rs. 5 kop. 55. (G. P. nr. 11.)

Na cholerę zmarło w Kijowie i w okolicy w ciągu listopada i grudnia r. z. 112 osób; w Rzeczycy (gub. Mińskiéj) w listopadzie było 21 przypadków cholery, z których 17 zakończyło się śmiercią.

Gon. Urzęd. donosi, że chorych na cholerę w Moskwie było 30 stycznia 33 osoby; od 30 stycznia do 2 lutego zachorowało na tę chorobę 31, wyzdrowiało 6, zmarło 26. Ogółem zaś od chwili ukazania się cholery w Moskwie, tj. od 6 stycznia do 2 lutego zachorowało 89, wyzdrowiało 7, i umarło 50 osób.

Najbliższe posiedzenie Towarzystwa lek. krak. odłożono do dnia 8 marca r. b.

Korespondencya Redakcyi.

Wny Dr. *F.* w *N.* — Otrzymaliśmy rs. 5 czyli 7 złr. 55 cent.; po zapłaceniu prenumeraty za cały r. 1870 (6 złr. 60 c.) i potrąceniu opłaty pocztowéj za list z pieniędzmi (61 c.) pozostały 34 centy. — Prosimy uprzejmie o artykuły.

Wny Dr. *W. M.* w *J.* — Rocznik „Przeglądu lek.“ z r. 1869 jest do nabycia za 6 złr. — Artykuł będzie drukowany zaraz po ogłoszeniu dwóch dawniéj nadesłanych o tymże przedmiocie.